

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnośnikiem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnośnikiem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonent nie ma prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 15 listopada 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-lam od wiersza petyt. lub jego miejsca 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-lam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Prusy Wschodnie — Bawaria.

W związku z aresztowaniem pod Olsztynem członków tajnych organizacji wojskowych „Königsberger Volkszeitung” stwierdza na podstawie informacji, otrzymanych z prezydium policji w Królewcu, że działalność tych organizacji w Prusach Wschodnich prowadzona była łącznie z działalnością w Bawarii.

Hakatystyczne „Tilsiter Zeitung” pisze otwarcie, że organizacje te w Prusach Wschodnich były potrzebne do walki z Polakami, szczególnie w pow. olsztyńskim.

Na czele zaaresztowanego oddziału, noszącego

nazwę „Bataljon Szlagetera”, stoją członkowie organizacji Rossbachowskiej, por. Sufra, oraz zastępca jego podpor. Krieger.

Władze nie ogłosiły dotychczas urzędowego komunikatu w sprawie przeprowadzonego dochodzenia, tłumacząc się koniecznością uprzedniego przesłuchania aresztowanych.

Z Olsztyna donoszą do Berlina, że u aresztowanych tam w majątkach okolicznych 20 członków tajnych organizacji wojskowych znaleziono broń i znaczną ilość amunicji.

Rząd przeciwko monarchistom.

W politycznych kołach poznańskich rozeszła się wiadomość, iż rząd zamierza rozwiązać polską organizację monarchistyczną, która w ostatnich czasach założyła kilka oddziałów w miastach Wielkopolski i Pomorza, a od niedawna nosi się z zamiarem założenia dziennika w Warszawie.

Przywódca organizacji monarchistycznej w Poznaniu gen. Raszewski ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za działalność przeciwpaiństwową.

Przemowa kanclerza Luthera.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej dr. Luther wygłosił mowę na zebraniu związku kupców i przemysłowców w Berlinie, w której poruszył sprawę traktatów spisanych w Locarno. Przy tej okazji mówiąc o stosunkach Niemiec do sąsiadów na Wschodzie i Zachodzie, powiedział co następuje: Jeżeli Niemcy ustalają pokój na swej granicy zachodniej, nie znaczy to, że godzą we wschód. Locarno jest dowodem tego, że Niemcy pragną pokoju i ogólnego rozbrojenia, które w myśl

Traktatu Wersalskiego będzie nieodzownym uzupełnieniem rozbrojenia Niemiec. Na wschodzie stworzono przez traktaty w Locarno podstawę do spokojnej pracy. Traktaty między Francją a Polską i Czechosłowacją zostały przystosowane do paktu zachodniego i stały się częścią systemu Ligi Narodów, co przyczyniło się do polepszenia położenia ogólnego. W dalszym ciągu kanclerz wyraził nadzieję, że traktaty te znajdą poparcie najszerzych kół narodu niemieckiego.

Spisek w Hiszpanji.

Z Barcelony donoszą że wykryto tam spisek przeciwko dyrektoratowi. Byli deputowani Miacle i Trias zostali aresztowani. W spisku zamieszany jest szereg wyższych oficerów.

Policja hiszpańska poszukuje b. gubernatora Barcelony, Portele, będącego jednym z wybitniejszych działaczy wolnomularskich.

W Madrycie aresztowano generała rezerwy,

Lobez Ochoa, również członka loży wolnomularskiej. W niektórych kołach hiszpańskich dopatrują się łączności między akcją wolnomularską we Włoszech a Hiszpanji.

Niezadowolone w armji hiszpańskiej wzmaga się z każdym dniem.

Podobno oficerowie pułków królewskich przyłączyli się do spiskowców.

Sprawy polityczne.

Czechosłowacja pamięta • wszystkim.

Prasa praska donosi, że sprawa odszkodowań obywateli czechosłowackich, którzy stracili majątki w Rosji, ma być dyskutowana na Radzie Ministrów. Odszkodowania nie będą całkowite. Zostaną uwzględnione przedewszystkiem pretensje tych, którzy podczas rewolucji rosyjskiej stracili najkonieczniejsze rzeczy, jak ubranie, bieliznę, meblowanie itd. Następnie tych, którzy stracili drobne przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i rolnicze. Pretensje wielkich przedsiębiorstw uwzględnione nie będą.

Rozbieżność poglądów w Niemczech.

Od kilku dni pisma berlińskie przynoszą wzmianki o rozbieżności poglądów na traktaty locarneńskie oraz inne sprawy polityczne i gospodarcze, jakie miały się zaznaczyć w ostatnim czasie wśród kół prawicowych Niemiec. „Der Tag”, organ niemiecko narodowy, daje do zrozumienia, że w konserwatywnych kołach przemysłu niemieckiego polityka celna, prowadzona w ciągu ostatnich miesięcy przez rząd Rzeszy, wywołała żywe niezadowolenie. Grupa 20 wielkich właścicieli ziemskich i przemysłowców, należących do kół konserwatywnych, opublikowała w prasie berlińskiej odezwę, potępiającą politykę partji niemiecko-narodowej w stosunku do traktatów locarneńskich.

Faszyści czują się na siłach.

Sekretarz partji faszystowskiej, Farinacci, ogłosił oświadczenie do wszystkich faszystów, w którym dziękuje im za dyscyplinę oraz podkreśla, że zarządzenia, prze-

prowadzone przez rząd po zamachu, świadczą o jego stanowczości, albowiem każdy obywatel włoski może ze spokojem obserwować, że rząd ten działa energicznie, zajmując lokale loży masonskich, zawieszając dzienniki opozycyjne, albo wreszcie zajmując dla syndykatów faszystowskich medjołańską izbę pracy, będącą, jak wiadomo, jednym z potężniejszych narzędzi wrogów politycznych. Rozwój faszystowski — mówi odezwa — dokonany został w wielkim stylu.

Troska o inwalidów w Anglii.

Minister emerytur w przemówieniu swem w Neve powiedział, że z liczby 6 milionów żołnierzy wszelkiej broni, stanowiących armję angielską, otrzymało emeryturę 2 miliony. Od chwili wprowadzenia ustawy o emeryturach w r. 1917 do końca marca rb. ministerstwo wydało na ten cel 664 miliony funtów, czyli sumę większą, niż cały przedwojenny dług państwowy Anglii. Z każdego funta tej olbrzymiej sumy emeryci otrzymali po 19 szylingów i trzy pence, podczas gdy koszty administracji, dzięki stosowaniu możliwych uproszczeń i najściślejszej oszczędności wynosiły tylko 9 pensów na 1 funt. W chwili obecnej jest około 250.000 inwalidów, otrzymujących emeryturę dożywotnią.

U nas niestety inwalidzi muszą chodzić od Anasza do Kaifasza, zanim coś uzyskają.

Bunt oficerów w Hiszpanji.

W armji hiszpańskiej zbuntowali się oficerowie a raczej „związek oficerski” t. zw. Yunte.

Powodem buntu było, że rząd hiszpański wzbudził się udzielić poprzednio przyrzeczonej nagrody szeregowi oficerów hiszpańskich, którzy powrócili z Marokka. Z tego powodu doszło do poważnych za-

burzeń w kasynach wojskowych, przyczem niektórzy oficerowie chwycili nawet za broń. Kilku zwolenników dyrektorjatu zostało zranionych.

Primo de Rivera nakazał wszczęcie śledztwa, w toku którego odkryto jedną Yunte, która przygotowała obalenie dyrektorjatu. Wielu oficerów, wśród nich nawet wysokie szarże zostały aresztowane i oddane do więzień wojskowych.

Według ostatnich wiadomości oficerowie gwardji królewskiej przeszli na stronę buntowników.

Aresztowano dwu posłów w Barcelonie, siedmiu oficerów, między nimi gen. brygady Portuonela.

Zamówienia rosyjskie w Niemczech.

Pisma sowieckie donoszą, że komisarjat dla handlu zagranicznego zatwierdził kilka umów na przywóz do Rosji narzędzi i maszyn rolniczych z Niemiec, przyczem, uwzględniając ciężkie położenie fabryk niemieckich, rząd sowiecki postanowił, że zapłata za te dostawy „nastąpi wcześniej, niż przy innych zakupach poczynionych zagranicą”.

W sprawie paktu bałkańskiego.

Grecki minister spraw zagranicznych zawiadomił pismem Generalnego sekretarza Ligi Narodów, że Grecja wierna swojej przeszłości, gotowa jest zawrzeć bałkański pakt gwarancyjny o ile nadarzy się ku temu sposobność.

Sprawy gospodarcze.

Ulgi dla płatników państw. podatku obrotowego i dochodowego.

Na skutek ciągłych i bezustannych interwencji u właściwych czynników rządowych, sier gospodarczych, a w szczególności Związku Izb Rzemieślniczych, dotyczących ulg podatkowych, Ministerstwo Skarbu przychylił się do przedłożonych wniosków i wyłuszczonych motywów wydało rozporządzenie, mając którego płatnicy zobowiązani do publicznego ogłaszania bilansów rocznych, mogą przypadający do uiszczenia podatek za I. półrocze bież. roku spłacić w trzech równych ratach, a mianowicie do 10. listopada br., do 10. grudnia br. i do 31. stycznia 1926 r. Nie dotyczy to płatników niepodlegających powyższemu przymusowi, czyli uiszczających podatek obrotowy od miesięcznych obrotów. Płatnicy tej kategorii, o ile zalegają w uiszczeniu podatków za kilka ubiegłych miesięcy, winni natychmiast złożyć do właściwych urzędów podatkowych należycie umotywowane podania z prośbą o rozłożenie na kilka rat tygodniowych, dwutygodniowych, względnie miesięcznych podatków zaległych. Urzędy podatkowe otrzymały zlecenie podania te uwzględnić, zaliczając przy ściąganiu zaległych płatności tytułem zwłoki tylko jeden procent. Płatnicy zaś, którzy podatek obrotowy od miesięcznych obrotów uiszcili na podstawie własnych obliczeń, a urzędy kontroli skarbowej wykazały różnicę w uiszczonych i faktycznie należnych podatkach na niekorzyść tychże, mogą również prosić o rozłożenie na raty, powstałej i podlegającej uiszczeniu różnicy.

Cześć podatku dochodowego płatna w dniu 1 listopada również została rozłożona na dwie równe raty do 15 listopada i 15 grudnia br. Blizszych informacji udzieli zarejestrowanym Izba Przemysłowo-Handlowa grudziądzko-starogardzka.

Wiadomości kościelne.

Rzym.

Natychmiast po zamknięciu Świętych Drzwi (Porta Santa) w grudniu bieżącego roku, Ojciec św. ogłosił bullę, w której oznajmił o przedłużeniu Młociego Lata na 6 miesięcy.

Bulla ma także oznajmić, iż katolicy odwiedzający okoliczne swoje kościoły pod kierunkiem biskupów, otrzymają taki sam odpust, jak ci, którzy przybyli do Rzymu w r. 1925.

— Papież zamierza wręczyć królowej belgijskiej Złotą Różę, z okazji srebrnego wesela królewskiej pary belgijskiej. Złota Róża jest najwyższym odznaczeniem katolickiego Kościoła, udzielanym katolickim księżnikom.

Wiedeń.

W przejeździe z Polski do Szwajcarii bawił tu rektor katolickiego uniwersytetu we Fryburgu, ks. Munynek. Na cześć gościa poseł polski we Wiedniu prof. Wierusz-Kowalski wydał obiad, w którym wzięli udział minister spraw zagranicznych dr. Mataja, dziekan uniwersytetu wiedeńskiego, Leispach, ks. Hohenloche i inni. Popołudniu odbyło się w salonach poselstwa przyjęcie, na które przybył również kanclerz austriacki, ks. dr. Seipel.

Katowice.

Ag. Havasa z Rzymu: Administrator apostolski na G. Śląsku ks. Hlond został mianowany biskupem nowej diecezji katowickiej z siedzibą w Katowicach. Mianowanie to pozostaje w związku z konkordatem pomiędzy Watykanem i Polską, oraz z nowym rozgraniczeniem diecezji.

Praga.

„Deutsche Presse“ ogłasza list pasterski biskupa Msgr. Grossa, w którym autor oświadcza, że katolicy nie zgodzą się nigdy na rozdział Kościoła od państwa ze względu na to, że rozdział ten przyczyniłby się do przeciwchrześcijańskiego, życia publicznego i całości kultury narodowej oraz zmusiłby Kościół do porzucenia stanowiska aktywnego czynnika w prawie publicznym i do wycofania się do zakrycia.

Zjazd Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich.

Doroczny Zjazd delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich odbył się we wtorek dnia 10. b. m. w Toruniu.

Obrady zagalęł prezes Związku p. radca Makowski. Pan dyr. Bojanowski wygłosił odczyt o zadaniach dyrygenta.

Wykład zakończył p. dyr. Bojanowski kilkoma szczegółami z historii muzyki.

Obecni na zjeździe liczni dyrygenci stawiali p. prelegentowi pytania z zakresu swego zawodu i otrzymali szereg wyczerpujących odpowiedzi i wskazówek praktycznych.

Następnie wywiązała się dyskusja nad sprawozdaniem kasowem.

W dyskusji przemawiał p. Rogalski z Włocławka, który wyraża wątpliwość, czy rzeczywiście brak pieniędzy nie pozwalał Wydziałowi na intensywną pracę.

Delegat z Kościerzyny p. Lewandowski prosił o wyjaśnienie pogłosek jakoby Wydział specjalną opieką otaczał pewne chóry jak np. Lutnię toruńską która ponoć otrzymała poważniejszą subwencję. Prezes okręgu Nadwiślańskiego p. Rarajski w dłuższym przemówieniu krytykuje działalność Wydziału, zarzucając mu zupełny brak inicjatywy.

P. Ratajskiemu odpowiedział prezes p. Makowski wyjaśniając wszystkie czynione zarzuty i przedstawiając faktyczny stan rzeczy.

Zabierali jeszcze głos delegaci z Pelplina i Grudziądza, poczem nastąpiło sprawozdanie zarządów okręgowych.

Nie przysłały sprawozdawcy okręgi pierwszy, drugi i trzeci oraz okręg siódmy znajdujący się poza granicami Rzplitej. Szczegółowe sprawozdania przedstawili natomiast okręgi: starogardzko-tczewski, kaszubski, gdański, sępoleński. Wynika z nich, że praca odbywa się w ten sposób normalnie zwłaszcza w okręgach północnych. Jedynie strona kasowa przedstawia się nie zadowalająco. Delegaci skarżą się też na fałszywą ambicję niektórych chórów, które nie otrzymawszy na zjazdach nagrody, jakiej się spodziewały — występują z Związku.

Delegat Włocławka porusza wkońcu ważną niemiernie sprawę braku nut chórowych i proponuje, aby wszystkie przysłały do Wydziału po jednej partyturze posiadanych utworów; w ten sposób powstałaby biblioteka z której mogłyby korzystać cały Związek. Wobek wyczerpania porządku obrad przewodniczący p. prezes Makowski podziękowawszy wszystkim przybyłym delegatom i gościom zamknął zjazd hasłem: „Cześć pieśni“!

Wieczorem delegaci obecni byli w teatrze na przedstawieniu „Wesołej wdówki“.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 14 listopada 1925 r.

Dziś: Józefata p. m. Słońca wschód 7.21 zachód 4. 7. Księżyc wschód 4.33 zachód 3.49

Jutro: Gertrudy p. Słońca wschód 7.10 zachód 4. 17. Księżyc wschód 5.49 zachód 4.12]

Pojutrze: Edmunda b. w. Słońca wschód 7.25 zachód 4.4 Księżyc wschód 7.8 zachód 4.40

— **Porządek nabożeństw w farze** W niedzielę o 7 1/2 msza św. z polską przemową, 8 3/4 nabożeństwo niemieckie z kazaniem, 10 1/2 suma z polskim kazaniem, 3 nieszpory polskie. W mszach św. kolekta diecezjalna na rzecz Jeneralnego Sekretariatu Tow. Młodzieży w diec. chełmińskiej.

W dni powszednie o 6 1/2, 7 1/4, 8 1/2 msze święte. — **Zebrawanie Ligi Katolickiej** odbyło się wczoraj wieczorem w auli szkoły powszechnej przy niezbyt licznym udziale rodaczek i rodaków. Zebraniu przewodniczył prezes Ligi p. inspektor szkolny Grochowski!

Protokół z ostatniego zebrania przyjęty został bez zmiany.

P. prof. Siciński wygłosił wykład na temat: „Czego nas uczy przeszłość?“ W źródłowo opracowanym wykładzie przedstawił prelegent głęboką religijność narodu polskiego w t. zw. złotej epoce Polski i zanik moralności za czasów ostatnich królów naszych, który to zanik w głównej mierze przyczynił się do utraty wolności i niepodległości naszej. Przeszedłszy do czasów dzisiejszych, prelegent wskazał na wielkie niebezpieczeństwo zagrażające państwu naszemu ze strony wrogów Kościoła i narodowości naszej, i wykazał dobre i złe strony naszego życia społecznego, w gorących słowach nawołując wszystkie warstwy do wiernego skupiania się pod sztandar polski i katolicki.

Za znakomicie opracowany i z zważą wypowiedziany wykład podziękowano p. prof. S. huczniemi oklaskami.

W dyskusji zabrał głos p. Twardowski ubolewając, że zbyt mała liczba osób uczęszcza na wykłady wygłaszane w Lidze Katolickiej.

Po załatwieniu drobnych spraw bieżących p. przewodniczący zamknął zebranie pozdrowieniem katolickim.

— **Zebrawanie Tow. Polek** odbyło się onegdaj w salce Starostwa przy udziale 20 pań pod przewodnictwem p. Szambelanowej Sikorskiej.

Wykład na temat: „Etyka macierzyństwa“ wygłosiła p. Ewa Sicińska.

Dyskusja nad wykładem była dość ożywiona. Na zebraniu przyjęto trzy nowe członkinie.

— **Jeszcze w sprawie koncertu „Lutni“.** Zarząd tow. śpiewu „Lutnia“ prosi nas o umieszczenie niektórych wskazówek natury technicznej odnoszących się do niedzielnego koncertu tegoż towarzystwa: Jeszcze raz zaznacza się wskutek licznych zapytań sympatyków śpiewu, że specjalnych zaproszeń nie wysyła się Czyni

się starania, aby rozpocząć koncert jak najpункtualniej, aby nie przeciągnąć czasu trwania koncertu ze względu na następujący dzień roboczy. Przy zmianie chórów przerw nie będzie, za to wsuwa się większą przerwę (15 minut) przed teatrykiem, aby umożliwić zmianę sceny i charakteryzowanie występujących osób.

Sama sztuczka (Władysława Bełzy) pod tytułem „Słowiczek“, jest dobrze dobrana. Partyturę fortepianową zaofiarował sam kompozytor, głosy na skrzypce i czeło dorobił dyrygent „Lutni“ p. Gierszewski. Jesteśmy pewni, że sztuczka uzyska sobie uznanie publiczności. Po koncercie będą tańce.

Wzorując się na dawniejszych występach „Lutni“, które przypadły ogólnie do gustu publiczności, jesteśmy pewni, że i tym razem goście dobrze bawić się będą, ponieważ zarząd wszystko starannie przygotował. Byleby udział publiczności dopisał — więc spieszymy na niedzielną koncert „Lutni“.

— **Egzamin mistrzowski** złożył w tych dniach przed Komisją egzaminacyjną dla mistrzów zawodu malarskiego w Starodardzie p. Leon Kaniecki właściciel zakładu malarskiego. Pan Kaniecki jest pierwszym mistrzem malarskim w Chojnicach, który złożył egzamin za czasów polskich.

— **Bronzowy krzyż zasługi** nadał p. prezes Rady Ministrów p. Aleksandrowi Standerze, prezesowi Tow. Powstańców i Wojaków w Chojnicach i p. Czesławowi Patzerowi, prezesowi Tow. Powst. i Wojaków w Tucholi.

— **Z zawodów atletycznych.** Wczorajsze zawody atletyczne 10 par miały następujące wyniki:

- 1) Lubusko—Bejnarowicz walka na pasy zwyciężył Bejnarowicz w 6 min.
- 2) Morton—Roggenbaum walka wolno amerykańska zwyciężył Roggenbaum w 7 min.
- 3) Grikis—Michelson walka cygańska zwyciężył Grikis w 7 i pół min.
- 4) Sarakhi—Petersen walka tatarska zwyciężył Petersen w 2 min.
- 5) Grikis—Roggenbaum walka ruska zwyciężył Grikis w 3 min.
- 6) Morton—Sarakhi walka japońska zwyciężył Sarakhi w 2 min.
- 7) Roggenbaum—Michelson walka chińska zwyciężył Roggenbaum w 2 min.
- 8) Boks indyjski wszyscy zapaśnicy, zwyciężył Grikis; pochwałę otrzymał Sarakhi
- 9) Borowiak—Michelson walka franc. 1 godz. 10 min. zwyciężył Borowiak w 27 min.
- 10) Bejnarowicz—Morton boks angielski zwyciężył Morton w 2 rondzie.

Dzisiaj walczą 10 następujących par:

- 1) walka turecka Michelson—Morton
- 2) estońska wszyscy zapaśnicy
- 3) tyrolska Bejnarowicz—Roggenbaum
- 4) żydowska Michelson—Borowiak
- 5) induska Grikis—Sarakhi
- 6) tybetska Petersen—Roggenbaum
- 7) boks induski wszyscy zapaśnicy
- 8) francuska Grikis—Borowiak
- 9) boks angielski Morton—Sarakhi

Po zawodach odbędzie się zahała taneczna. 40 proc. zysku przeznaczane na L. O. P. P.

— **Podatek gruntowy.** Przypominamy płatnikom podatku gruntowego, iż dnia 15. bm. upływa termin płatności tegoż podatku za II. półrocze.

— **Z Izby Prywatno-Odwolawczej Sądu Okręgowego.** Stają: Jan Smętek, zamieszkały w Czapiewicach, przeciw Antoniemu Wandta, z Czapiewic o uraz cielesny za zgodą oskarżonego osk. prywatny cofnąć odwołanie.

Andrzej Małek, zamieszkały w Tucholi, przeciwko Arturowi Langiemu w Tucholi o zniewagę. Oskarżony

Gawędy Ojca Bibuły z Chojnic.



Dobry wieczór! Cześć! No, i jakżeż zdrowieńko? W porządeczku? Chwała Bogu! Mnie również niczego nie brak! Zdrowie — to grunt! Człowiek zdrowy ma ochotę i do pracy i do wszystkiego!

Jak widzicie, przyjaciele, zima zbliża się żywym krokiem! Nastąpiły już długie wieczory a niebawem będą jeszcze dłuższe!

Panie starszy! Proszę o trzy herbaty!

Obecny czas nadaje się najlepiej do pogawędek! To też cieszę się zazwyczaj ogromnie na spotkanie się z wami, przyjaciele!

Wiemy, że obecne czasy są mizerne! Brak pieniędzy, kiepskie interesy, niskie zarobki, i wieczna troska o byt i przyszłość sprowadzają kłopoty i wywołują przygnębienie!

Lecz to wam mówię, Filutowski i Zamroczyński, że choć po różach nie chodzimy, to jednak pogody ducha i humoru tracić nam nie trzeba!

Gniew i złość szkodzi przeciw piękności, a wszystkim nam zależy na tem, abyśmy się podobali innym!

I choćby jeszcze gorsze czekać nas miały utrapienia, to już zawczasu wołam w górę serca, pracować, i czekać, i wierzyć, i ufać!

Praca, nadzieja i cierpliwość, oto największe cnoty chrześcijanina!

Rzecz oczywista, że każdy człowiek jakkolwiek rozrywkę mieć musi!

A są przecież rozrywki, które nic albo bardzo mało kosztują!

Mamy w Chojnicach Czytelnię Ludową! Jest ona otwartą codziennie od 6 tej do 7-mej po południu, a w niedzielę od 12 tej do 1 szej w południe! Mieści się w domu p. Kalety! Wejście z ulicy Gimnazjalnej! Każdy człowiek za bardzo niską opłatą otrzyma tam książki, które mu dadzą i rozrywkę i naukę!

Jeden woli książkę poważną, naukową, historyczną, a drugi lekką, wesołą, interesującą! I jeden i drugi będzie zadowolony, jeżeli pójdzie do Czytelni i wypożyczy książki!

Narzekamy, że młodzież dzisiejsza jest inną niż dawniej, że niema ona zamiłowania do nauki, do rozrywki godziwej, do czytania książek i gazet!

Nie taki djabeł czarny, jak go malują! Dajmy tylko tej młodzieży dobry przykład! Biermy sami książkę i gazetę do ręki, i zachęcajmy do tego młodzież, a zobaczymy, jakie będą z tego skutki!

Jakaś dziwna opanowała nas wszystkich politykomanja, rąbiemy i gardzujemy często o tem, o czem pojęcia nie mamy, zapominając, że do wszystkiego potrzeba przygotowania, nauki i doświadczenia!

A to przygotowanie i tę naukę uzyskać możemy przez pline i wytrwałe czytanie książek i gazet, książek i gazet dobrych, i pożytecznych, nie zaś złych i przewrotnych!

Często słyszymy żale i narzekania, że w naszych okolicach gnieździ się jeszcze wielka niemczyzna!

Prawda! Święta prawda! Lecz już Ujejski powiedział:

Ależ, o Panie, oni niewinni
Choć przyszłość naszą cofnęli wstecz
Inni szatani temu są winni
O, rękę karaj, nie ślepy miecz!

Szkola pruska nie dała nam tego, co nam dać była powinna. Przeciwnie, system germanizacyjny szkoły pruskiej poczynił wielkie szczyby w naszych szeregach, a i dziś jeszcze skutki tego systemu odczuwamy na każdym kroku!

A więc „rękę karaj, nie ślepy miecz!“

Dalej tedy, do czytelni, idźmy po książki. uczmy się i kształćmy, bo to nasz obowiązek!

Chociaż ktoś dobrze czytać po polsku nie umie, to nic! Właśnie przez pilne czytanie nauczyć się poprawnie i mówić i czytać po polsku!

Co mówisz, Filutowski? Przez głośne czytanie? Bardzo słusznie! Głośne czytanie jest najskuteczniejsze!

Ojciec, matka, córka lub syn powinien wziąć książkę czy gazetę do ręki i czytać, czytać głośno, a wtedy i czytający i słuchający mają korzyść podwójną!

Słuchaj, Zamroczyński, ty masz więcej czasu, stań się agitator oświatowym, idź od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, opowiadaj ospalcom i nieświadomym, że dobra książka i dobra gazeta to najlepsi przyjaciele w dole i niedoli!

Uczynisz to? Zgoda! Bóg ci wynagrodzi! Postaraj się o to, ażeby w każdym domu polskim była książka polska i „Dziennik Pomorski“!

Tym sposobem spełnisz dobry czyn i będziesz miał zasługę względem Kościoła i Ojczyzny!

No, na dziś dosyć tej pogawędki! W imię Boże, do pracy!

Zegnam was, przyjaciele! Do widzenia!

Wasz
OJCIEC BIBUŁA.

„Na św. Marcina gęś do komina...“

Na dzień 11 listopada przypada uroczystość kościelna ku czci Świętego Marcina, z którego imieniem związane przez tradycje — są przepowiednie, zabobny i przysłowia. Najpiękniej napiszemy o życiu Sw. Marcina, a następnie podamy kilka charakterystycznych przysłów, znanych powszechnie na wsi.

Sw. Marcin, urodzony w r. 336 w r. Sansongi (w dzisiejszych Węgrzech) był dzieckiem rodziców pogan. Jako młody chłopak oddawał się służbie wojskowej brał udział w częstych wojnach, jakie prowadził ówczesny cesarz Konstancusz, a następnie cesarz Juljan Apostata z Allemanami. Ale szlachetnemu młodzieńcowi, który był zawsze wzorem dla towarzyszy, sprzyknęło się dotychczasowe rzemiosło wojenne i wystąpił z wojska, wstępując zarazem do klasztoru, uważając iż tylko tam może być dla niego odpowiednie miejsce. W niedługim czasie zasłynął swymi chrześcijańskimi cnotami i w r. 371 powołany został na tron biskupa w Tours (w dzisiejszej Francji). Tam też zakończył swój bogobojny żywot w r. 491, w wieku lat 64.

Z szlachetną świętą postacią związaną są liczne legendy. Najpiękniej przedstawia nam naszego świętego następująco: Jako rycerz jeszcze, przebrał raz Sw. Marcin ulicę i napotkał żebraka, będącego prawie nago, trzęsącego się z zimna (a było to w zimie). Nie namyślając się długo, zdejmując Sw. Marcin swój płaszcz żołnierski, przecina go mieczem na pół i połowę jedną wręca żebrakowi, a drugą zachowuje sobie.

Dlatego bardzo często widzimy na obrazach przedstawionego św. Marcina na koniu, z mieczem w prawej ręce, a lewą podającego połowę płaszcza ubogiemu.

Przedstawiają też św. Marcina jako rycerza na białym koniu, w płaszczu, z mieczem i włócznią.

Uroczystości kościelne ku czci św. Marcina ustanowione zostały w r. 650 przez Papieża. Przede wszystkim jest on patronem Francji, ale jego chwala dostała się wreszcie i do Polski gdzie uważany jest za patrona rolników, koni bydła i ptactwa.

Mówiąc o ptactwie, należy wyróżnić gęsi, ponieważ często na obrazach przedstawiają gęsi u nóg. Legenda podaje, że św. Marcin kazał zarżnąć gęsi, ponieważ przeszkadzały mu w wygłaszaniu kazań swoim eganiem.

Stąd też i przysłowia o gęsiach; a więc napisane w tytule niniejszego artykułu:

„Na Marcina —
gęś do komina.“

albo:

„Dzień św. Marcina
Dużo gęsi zarżyna.“

albo:

„Na św. Marcina
Najlepsza gęsiną“ (bo gęsi są w listopadzie najbardziej tłuste), a białej:
„Patrz na pierś i na kości
Jaka zima nam zagości“

Jak wynika z ostatniego wiersza powyższego przysłówia, dzień św. Marcina łączy się z przepowiednią „Sw. Marcin na białym koniu przyjechał“ — mówimy, gdy w tym dniu pierwszy śnieg zabieli się na polach.

Dalej:

„Gdy wiatr od południa w wigilję Marcina.
Będzie napewno lekka zima.“

albo:

„Gdy Marciniowa gęś po wędzie, Będzie Bóg Narodzenie po lodzie.“

albo:

„Na Marcina — woda się ścina.“
Jeżeli ktoś opóźnił się z siewem ozłmem aż do Sw. Marcina lub Sw. Gawła — to wtedy ma zastosowanie następujące przysłowie —

„Gawłowa pszeniczka Marciniowa żytko, djabła warte wszystko!“

Z powyższego widzimy, jak dzień i imię Sw. Marcina związane są z przysłowiami, naszymi i z przepowiedniami, spotykanymi w starych rolniczych kalendarzach.

Teraz warto je naszym Czytelnikom odświeżyć w pamięci, aby nie zaginęły w powodzi trosk dni powszednich; ale o to możemy się nie obawiać, bowiem związane są z imieniem świętego, którego promienna chwala trwać będzie, w chrześcijaństwie.

Wróg północny.

Nie pomogło męstwo, ani krwawe walki, nie pomógł chrząst przyjęty z ręki Krzyżaka, bo Krzyżak, budził tylko wstręt do krzyża. Zresztą Krzyżacy nie pragnęli wcale, by Litwa się ochrzciła: o cóżby z nią walczyli?

Zrozumiał to książę litewski Giedymin. Wszakże oni sami palili kościoły, przez chrześcijan w kraju litewskim wzniesione; nawróconych mieszkańców mordowali, a misjonarzy nie dopuszczali do pogana. To też książę wysłał nakoniec poselstwa do Rzymu, prosząc papieża o księży prawdziwych i opiekę przed Krzyżakami. Naturalnie, Krzyżacy umieli się usprawiedliwić: przedstawili poselstwo księcia, jako podstęp chytrych poganina, a siebie jako niewinne ofiary oszczerstwa. I wszystko pozostało po dawnemu, podbój Litwy trwał dalej.

O roku z wiosną na zasiane pola spadały, jak szarańcza, krzyżackie zastępy, niosąc śmierć i zniszczenie; pracę rolnika deptały kopyta, łuny pożarów świeciły wśród dymu, a kędy przeszedł biały płaszcz, krzyżem znaczone, pozostawały trupy, popioły i zgłazdza.

Zdobytą ziemię bierze Krzyżak w posiadanie: któż ją wydrze z rąk żelaznych? a na znak swojej władzy, na nowej granicy stawia krzyż wysoki.

„Niemen rozdziela Litwinów od wrogów:

Po jednej stronie błyszczy światyń szczyty,
I szumią lasy, pomieszkania bogów;

Po drugiej stronie — na pagórku wbity

Krzyż, godło Niemców, czoło kryje w niebie,
Groźne ku Litwie wyciąga ramiona,

Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona
Chciał z góry objąć i zgarnąć do siebie.“

O, przed tym znakiem drżał mieszkaniec wioski. Kiedy z daleka ujrzał blask pożaru, opuszczał chatę, zabierał rodzinę i spieszył się kryć dalej, w głąbi borów, lub w najbliższej warowni. W obronnych miejscach książęta wznosili warownie, ubezpieczali je męzną załogą, powierzali najdzielniejszym ze swych wodzów. Takim obrońcą, którego pamięć nieśmiertelna została w pieśniach ludu, był waleczny Margier.

Na brzegu Niemna stała twierdza Pullen. Wzniesiona na pagórku, z fosą dookoła, z mostem zwodzonym, mury z kamienia i dębów potężnych, mocne i trwałe, nie lęka się wroga. Nie lęka się, bo nad nią czuwa wódz niezwykły, obrońca, kochający kraj, lud swój i bogów, mężny Margier. I święty ogień płonie tu bezpiecznie pod opieką starej kapłanki, bo bogom całe ślubowała życie, pod opieką odważnych wojowników, gotowych umrzeć w obronie swej ziemi.

Tu podczas napadu chroni się lud okoliczny, tu nie zna, co trwega, bo Margier poprzysiągł, iż póki on żyje, stopa krzyżaka w twierdzy nie postanie.

A Margier, niezwykły małoż raz pokonał wroga Niemiec wie, że Pullen nigdy nie zdobędzie.

I znowu płyną krzyżackie zastępy, gruczne i nie- skończone. Jak okiem sięgnąć, bieleją na polach namioty, jaśnieją białe płaszcze z czarnymi krzyżami, świecą złociste krzyże u chorągwi i w blasku słońca i w pomroku nocy słychać pieśni, okrzyki rżenia koni, świst strzał i szczepek oręża.

Zawrzała walka zacięta i straszna. Na murach twierdzy Litwini od świtu spychają wroga siłą nagich ramiem rzucają z góry kłody i kamienie, leją gorącą wodę, syją strzały i pociski. Nieprzyjaciel tłucze mury taranami, zasypał fosę, na drewniane ściany miota głównie zapalone, drze się na wały, chmury strzał padają na mężnych obrońców. Okrzyk wściekłości głuży szczepek oręża, jęki konania i wycie okropne, chrząst zbroi, loskot walących się głazów, uderzenia taranów i głosy komendy — wszystko to tworzy jeden straszny chaos, krwawe piekło na ziemi.

A kiedy noc zapadnie, Magier oblicza swe siły, oplakuje poległych. Wielu zginęło Niemców, ale tam nie znać ubytku: nieprzebrane się zdają ich zastępy. Więc pożegnawszy umarłych wspomnieniem, wzywa żywych do nowej pracy: trzeba naprawić mury, wzmocnić słabe miejsca, zapelnąć kamieniami wyłomy i szczyby. Ci pracując przy wałach, tamci opatrują rannych. Na pogrzebowym stosie, który nie wygasa, kapłanka pali ciała wojowników. Kobiety pleją pieśni pogrzebowe, starcy modlą się z wiarą: oni widzieli cuda w długim życiu; a tam garstka znudzonych spoczywa w śnie ciężkim, by nabrać siły do jutrzejszych trudów.

Codziennie jednakże ubywa obrońców, a szeregi krzyżackie zawsze ochocze do boju: tam wojownicy mogą się zmienić, wypocząć. Coraz nowi uderzają z zaciętością, coraz potężnej wałą w mur ochronny. W dziesiątciu miejscach już ogień wybuchnął, płonie warownia, pożar szerzy się gwałtownie — nie ma ratunku, zabrakło obrońców?

Najmężniejsi poległi, garstka niedobitków kona z ran i rozpaczy, Magier skamieniał z bólu. W śmierci jedyna dla wszystkich ucieczka. O stokroć lepiej umrzeć z bratniej ręki, niż dostać się w niewolę do Krzyżaka! Śmierć zakończy wielkie cierpienia. Straszny obraz przedstawia płonąca warownia: stos obrzyni wznosi się na środku placu, chmury czerwonego dymu zasłoniły niebo — kto żyje, składa tu wszystko co drogę.

Święta kapłanka wyniosła swych bogów; oni najpierwsi spłonę! Obok nich kładą ciała wojowników; płaczki zawodzą lament rozpaczliwy — wódzka z rozwianym włosiem stanęła wśród ognia i dziką pieśnią wzywa wszystkich do ofiary. Oto ucieczka przed okrutnym wrogiem; życie oddajemy bogom, ciała niech płomień pożera! Porwni szaleem rozpaczy, Litwini rzucają się do stosu: ojcowie zabijają własne dzieci, matki skaczą w płomienie, by zginać wraz z niemni, brat bratu odbiera życie. Stos trupów rośnie, coraz mniej żyjących, przez czarne chmury dymu ogień bije pod niebiosa.

Magier czeka u stosu, by umrzeć ostatni: on pierwszy wszystkich bogom oddać musi. Zdumieni cieżką na wałach, Krzyżacy zbliżają się ostrożnie: może to podstęp wojenny. Zbliżają się, już słychać wyraźnie chrząst zbroi, ciężkie stapanie żelaznych rycerzy, już stanęli na wałach. W tej chwili wichur uniósł czarne chmury, i w morzu ognia widać obraz krwawy, nawet duszę Krzyżaka przejmująco zgroza. Stoja pełni podziwu, przerażenia. Więc tak poganie umierać umiał! Już nikt nie żyje — nie weźmą nikogo — obowiązek spełniony. Magier wstał na stos, mieczem godził we własne serce.

Wróg zdobył gruzi, trupy i popioły. Działo się to w roku 1336.

Bunt Chmielnickiego.

34) Powieść historyczna.

— To już rok, jak waćpan z nieboszczką przed Bubunem uciekał, — rzekł pan Wołodyjowski.

— W maju to było, w maju, — odrzekł Zagłoba. — Oj, ciężko na świecie!

— I ona była przebrana?

— Za koczarka. Włos jej szablą musiałem niebodze mojej obcinać, aby jej nie poznano.

— Słodka to była panna! dorzucił z westchnieniem Longinus.

— To mówię waćpanom, że ja pierwszego dnia tak pokochał, jakbym ją od małego hodował. Myślałem, że przy niej starości spokojniej doczekam, a teraz...

Tu ręce Zagłoby zwisły bezsilnie.

— Znikąd pociechy, znikąd pociechy, chyba w grobie...

Tymczasem nim pan Zagłoba ostatnich słów do końca, hałas powstał w sieni; następnie drzwi się otworzyły i ukazała się w nich pyzata, rumiana twarz Rzędziana, pachotka pana Skrzetuskiego. Był to chłopak młody, ale frant kuty na cztery nogi, który służąc wiernie swojemu panu i kochając go po swojemu, udawał zarazem przyjaciela kozaków, pamiędzy którymi zebrał wielkie bogactwa, gdyż mimo młodego wieku odznaczał się niezwykłą chciwością.

Rzędzian pochwalwszy Pana Boga, powiódł oczyma po obecnych, pokłonił się i rzekł:

— Kłaniam się do kolan waszmościom. A gdzie to mój pan?

— Twój pan, w Korcu i chory.

— O dla Boga! co to jegomość powiada? A ciężko on, broń Boże, chory?

— Był ciężko chory, a teraz zdrowszy. Medyk powiada, że będzie zdrów.

— Bo ja tu z wieściami o pannie mego pana przyjechałem.

Mały rycerz począł kiwać melancholijnie głową.

— Niepotrzebnie się spieszył, bo już pan Skrzetuski wie o jej śmierci, i my ją tu łzami rzewnymi oblewamy.

Oczy Rzędziana wylazły zupełnie na wierzch głowy.

— Gwałtu! rety! co słyszę? panna umarła?

— Nie umarła, jeno w Kijowie od zbrojów zamordowana.

— A w jakim Kijowie? co jegomość prawi?

— Dla Boga, chyba jegomość kpi! Co ona miała do roboty w Kijowie, kiedy ona w jarze nad Waładynką niedaleko Raskowa ukryta? i czarownica miała rozkaz, żeby się do przyjazdu Bohuna ani krokiem nie ruszyła. Jak mnie Bóg miły, zwarzajcie przyjdzie, czy co?

— Co za czarownica? o czemże ty gadasz?

— A Horpyna! toć tę basetę znam dobrze?

Pan Zagłoba nagle wstał z ławy i począł ręko-ma trzepać, jak człowiek, który wpadłszy w głębinę, ratuje się od zatonięcia.

— Na Boga żywego! milcz waćpan! — rzekł do Wołodyjowskiego, — na rany Boskie, niech ja pytam!

Obecni aż zadrżeli, tak błądy był pan Zagłoba, i pot wystąpił mu na łysinę, on zaś skoczył równe-

mi nogami przez ławę do Rzędziana i schwyciwszy pachotkę za ramię, pytał chrypliwym głosem:

— Kto tobie powiadał, że ona... około Raskowa ukryta?

— Kto miał powiedzieć? Bohun!

— Chłopie, czyś zwariował? — wrzasnął pan Zagłoba, trzęsąc pachotką jak gruszką, — jaki Bohun?

— O dla Boga! — zawołał Rzędzian, — czego jegomość tak trzęsie? Dajcie jegomość pokój, niech się opamiętam, bom zgłupał. Jegomość mi do rzeczy w głowie przewróci. Jakiż ma być Bohun? albo go to jegomość nie zna?

— Gadaaj, bo cię nożem pchnę! wrzasnął Zagłoba. — Gdzieś Bohuna widział?

— We Włodowie! Czego waszmościowie odemnie chcecie? — wołał przestraszony pachotek. — Cóżem to za zbroj?

Zagłoba odchodził od zmysłów, tchu mu zabrakło i padł na ławę, oddychając ciężko; pan Michał przybył mu na pomoc.

— Kiedyś Bohuna widział? — pytał Rzędziana.

— Trzy tygodnie temu.

— To on żyje?

— Co ma nie żyć? sam mi opowiadał, jakie go jegomość popłatał, ale się wylizal...

— I on tobie mówił, że panna pod Raskowem?

— Któż inny?

— Słuchaj, Rzędzian, tu o życie twójgo pana i panny chodzi! Czy tobie sam Bohun mówił, że ona była w Kijowie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Są ludzie i ludziska...

Na bruku berlińskim ogromną sensację wywołała wiadomość, że pierwsza bardzo wysoka wygrana ostatniej loterii państwowej padła na bilet zakupiony przez biednego strażaka berlińskiego.

Nikomun niesznany, borykający się ze swą biedą strażak stał się w parę godzin bohaterem dnia, niemal pierwszą osobą w stolicy. Przed skromnym jego mieszka niem były zatrzymywane się wspaniałe auta, z których wysiadali panowie z imponującymi takimi pod pachą i minami wielkich dygnitarzy. Domagali się oni wywiadów ze szczęśliwym zdobywcą olbrzymiej fortuny.

Byli to reporterzy największych gazet berlińskich. W ślad za nimi pospieszyli fotografowie, pragnąc za wszelką cenę zdobyć dla swoich celów podobiznę wybrańca losu. Wieczorowa poczta tegoż samego dnia zasypała strażaka listami, które zawierały cały szereg projektów, planów, propozycji rozmaitych przedsięwzięć i interesów. Pewne bankrutujące, lecz bardzo znane Two Akcyjne w Berlinie, ofiarowało mu w słowach pełnych szacunku fotele głównego dyrektora, zapraszając go oczywiście nie tylko do współpracy lecz i współdziałania finansowego.

Wybraniec losu, skromny strażak, nie stracił jednak głowy. Zupełnie przytomnie lecz lakonicznie odpowiedział na wszystkie zadawane mu pytania, pozwolił sфотографować się kilkanaście razy i przeczytał uważnie wszystkie zaadresowane do niego listy.

Odmówił jednak wszystkim.

Rozczarował wszystkich. Nie pragnie rozgłosu ani wielkich zysków. Chce, aby go zostawiono w świętym spokoju. Ma tylko trzy marzenia: Wychować dobrze swego syna jednaka i dać mu staranne wykształcenie. Niech syn jego będzie w przyszłości wielkim, ale i uczciwym człowiekiem. Dla żony swej wiernej towarzyski niedoli pragnie nabyć skromną lecz dostatnią fermę, w której będzie mogła pracować i żyć wśród kwiatów i zwierząt. A sam... sam do końca dni swoich zostanie tylko strażakiem!

Żadnym dyrektorem, akcjonariuszem, kupcem, czy jeszcze tam chem... nie, strażakiem! Pragnie jeszcze użyć niedoli swych dobrych towarzyszy i dopomoże niejednemu, pozatem jednak ani myśli włożyć w jakąś inną skórę i żyć inaczej jak dotychczas.

Berlin rozczarował się zupełnie. Najmniejszej sensacji. Przy tej okazji gazety niemieckie przypominają o innych „szczęściarzach“, których spotkał ten sam los.

Przed 20 laty, główną wygraną tej samej loterii zdobył najbiedniejszy szewc, zamieszkujący chałupę na przedmieściu Berlina. Dowiedziawszy się o swoim szczęściu, zawiesił powoli na haku granatowy swój fartuch, nie wykończył nawet zamówionej pary kamazków, zamknął na kłódkę swój warsztat i wyjechał z całą liczną rodziną do swego miasta rodzinnego, do Hamburga. Tam zamieszkał w pierwszorzędnym hotelu, wynajął zamiast 3 — 4 numerów, jak by to zrobił przeciętny człowiek zamożny, 18 pokojów, 10 lokajów i zaprosił do siebie w gościnę całą własną i żony swej rozgadziłą bardzo rodzinę. Odzież urządzano uczy z muzyką. Szampa pito z butelek, ananasy zjadano tuzinami, sprawdzano frykasy ze wszystkich stron Niemiec. Bawiono się... całą duszą, a po 8 miesiącach szewc nie miał już ani feniga.

Wybraniec losu zapłacił skrupulatnie ostatni rachunek hotelowy, pożegnał całą swą rodzinę i nie narzekając ani smucąc się, przewrócił do swego warsztatu, włożył stary ceratowy fartuch, do ust włożył kilkanaście małych gwóźdź — i rozpoczął przerwaną od kilku miesięcy pracę.

Na wszelkie zaś zapytania a nawet karzące morały sąsiadów odpowiadał lakonicznie:

— Nie żałuję... puściłem wszystko... ale za to żyliśmy całą gębą.

Modlitwa matki.

Przed kilku laty dostał się w Anglii jedyny syn pewnej wdowy w zle towarzystwo. Wystawił sobie mozną smutek wielki matki, której nikt nie chodziło o to, by jej syn miał poważanie i powodzenie u ludzi, ale żeby przedewszystkiem wierę swoją zachował i duszy nie zatracił. Wszelkimi sposobami starała się się syna od złej drogi odwieść, ale napóżno — ni prośby ni groźby nie pomogły, bezbożny coraz dalej brnął w gorszącym, hulaszczem życiu.

Razu jednego dowiedziała się matka, że syn z swoimi towarzyszami znowu na hulankę się wybrał. I znowu ze łzami w oczach błagała go, by się opamiętał, a o duszy swojej nie zapomniał. Lecz on uszy sobie zatykał na jej napomnienia i prośby.

— Niech mnie matka nie nudzi; jestem dorosły, żadnych nauk nie potrzebuję i od zamiaru swego nie odstąpię, — odrzekł zuchwale.

— W takim razie — odrzekła matka, — wiem, co uczynię. Zamknę się w swej izdebce, upadnę przed Bogiem swym na kolana, i prędzej nie przestane modlić się za ciebie, dopóki się nie nawrócisz. Idź do swych towarzyszy, ale wiedz o tem, że w czasie, gdy ty grzesznej zabawie oddawać się będziesz, matka twoja na kłęczkach w modlitwie za ciebie trwać będzie.

I poszedł. Lecz wesołość jaką go opręciła. Zabawa go nudziła, bo co chwila stawał mu przed oczami obraz matki kłęczącej i za niego się modlącej. Obraz ten coraz bardziej wierał się w duszę jego, tak, że się w końcu zerwał od stołu i pobiegł do domu.

Zastał tu matkę jeszcze na kłęczkach. Widok ten tak nim wstrząsnął, że sam obok matki uklęknął i razem z nią za siebie modlić się począł. Potem rzucił się w objęcia matki i wśród szczerych łez pokuty przyrzekł, że zerwie zupełnie z złymi przyjaciółmi, i odtąd bogobożne życie prowadzić będzie. I rzeczywiście słowa dotrzymał. Nazajutrz oczyścił duszę swoją z grzechów, na dawniejszych swoich towarzyszy zaś już nie wejrzął i wstąpił na drogę cnoty i bogobożności, która go wprost do nieba wiedła.

Tyle zdziałać roze modlitwa matki. Oby wszystkie matki tak za swoje zle dzieci się modliły.

Ucieczka przed śmiercią.

Stacjonowanych w jednej z osad Afryki centralnej dwóch oficerów angielskich pokasał wściekły pies.

Chcąc się ratować przed skutkami strasznej choroby, postanowili możliwie spieszenie udać się do Londynu, ażeby się poddać kuracji.

Spakowawszy czempredzej kufry wyruszyli w towarzystwie paru osób tubylczej służby samochodem do najbliższego portu morskiego Lagos, skąd za kilka dni miał odplynąć do Anglii okręt.

Należało się spieszyć, gdyż okazja do Europy nadarzała się tylko raz na miesiąc.

Podróżni mieli do przebycia przestrzeń 500 mil ang., dzielącą ich od portu.

Przez bezdroża, puszcze bezkresowe i wertepy lasów dziewiczych dążył samochód dniami i nocą bez przerwy, byle na czas zdążyć na statek.

Po kilku dniach niewymownie uciążliwej jazdy, pozostawało jeszcze tylko kilkanaście kilometrów drogi.

Samochód sunął wzdłuż stromych brzegów rzeki Niger, kiedy w pewnej chwili z powodu defektu hamulca, kierownik stracił władzę nad maszyną. Wóz runął do rzeki, i wraz ze służbą i całym bagażem zniknął w wodnych odmętach. Jednemu oficerowi, dzięki przytomności umysłu i umiejętności pływania zdolał się wyratować i nie oglądając się na nic kontynuował podróż pieszo. Po forsownym marszu w ostatniej już chwili dopadł statku.

W miesiąc później parowiec „Apins“ wiozący nieszczęśliwych młodzieńców, zawinął do portu angielskiego Plymouth. Oficerów, którzy w ucieczce przed śmiercią przebyli przestrzeń 4600 mil ang., władze wojskowe odesłały na kurację do zakładu Pastera w Paryżu.

Rozmaitości.

— Jak powstała maszyna do szycia. Ze wiele wynalazków zawdzięcza swe powstanie nie długim rozmyśleniom, lecz nagłemu natchnieniu, to rzecz wiadoma. Żeby jednak to natchnienie powstało w skutek strachu podczas snu złowrokiego, to zapewne jest wypadkiem wyjątkowym, a właśnie temu wypadkowi zawdzięcza powodzenie swe maszyna do szycia.

Wynalazca jej, Elias Howe, długo rozmyślał nad zastąpieniem szycia ręcznego maszynowym, a choć rozmaite sposoby przychodziły mu do głowy, żaden z nich jednak nie dawał wyników praktycznych.

Pewnego dnia położył się spać, mając głowę zaprzątą zajmującym go zagadnieniem i przyszło mu się, że znajduje się wśród szczerpu ludożerców, którego królik oświadczył mu groźnie, że jeżeli natychmiast nie rozwiąże zagadnienia maszyny do szycia, to będzie przekłóty dziełami jego wojowników. Żimny pot okrył czoło śpiącego, wojownicy bowiem ludożercy skierowali ku niemu swe dzidy i końcami ich dotykali inne jego ciała. Nagle wzrok jego padł na te dzidy i Howe ujrzał, że ostrze każdej z nich ma przewiercony u końca ctwór. I oto błyskawicą przeszła mu przez głowę myśl, że igła maszyny do szycia powinna być zaopatrzona w otwór nie u szczytu, lecz na końcu dolnym, aby mogła spełnić swe zadanie. Obudził się z tą myślą i w ten sposób powstała maszyna do szycia.

Dziwny hotel. Jedynym w swoim rodzaju jest bezprześnie hotel przy drodze wiodącej z Santa Cruz do San Jose w Kalifornii. Kalifornia ma bowiem najwiękze na świecie drzewa zwane „mamutowymi“. Postanowił wyzyskać to powień sprytny Amerykanin i grupę takich olbrzymów przenieśli do hotelu, oszczędzając przytem grubo na kosztach budowy. Wnętrze bowiem puła jednego z kolołów, mającego dwadzieścia dwa metry obwodu zamieniono w salę restauracyjną. W innych urządzono sypialnie z łózkami, umywalkami i lustrami i wszelkim komfortem jaki się spotyka w pierwszorzędnym hotelach. Personal tego niezwykłego hotelu również ma pomieszczenie w jednym z puł mamutowego drzewa.

Krótkie spodnie i bez kapelusza. Brytyjski związek lekarski powziął uchwałę, aby rozpocząć energiczną akcję w kołach lekarskich celem przeprowadzenia zasadniczej reformy stroju męskiego. Reforma ta polega na tem, żeby nie nosić długich niebygienicznych spodni, lecz krótkie „alpejskie spodni“ do kolana.

Kolana i część nóg mają być nieokryte. Należy również wprowadzić miękki kołnierz, obniżający szyję, t. zn. u nas w polsku „kołnierz słowackiego“. Kapelusze i szapki powinny się zupełnie odrzucić.

Jeżeli zważamy, że ten ruch reformatorski wychodzi z Anglii, która o modzie męskiej niejako decyduje — będziemy mogli prawie napewno wywróżyć wszach

światowe powodzenie tym nowym „zdrowotnym“ modom.

Obóz kradzionych dzieci. Na granicy socwlecko-rumuńskiej zauważyła tamtejsza żandarmerja obóz cyganów liczący niezwykłą ilość dzieci.

Wprawdzie rodziny cygańskie odznaczają się licznym potomstwem, ale ilość dzieci w obozie była tak wielka, iż wpadła w oko władzom bezpieczeństwa. W dodatku wyróżniały się one wyjątkowo białą cerą i bynajmniej nie robiły wrażenia cyganów.

Zainteresowana tem zjawiskiem żandarmerja podała cyganów śledztwu, na którym wyszło na jaw, iż kradli oni dzieci po wszechrumuńskich i bolszewickich.

Szczególnie chętnie czatowali na dziewczątka, by potem, gdy podrosną, sprzedać je handlarzom żywym towarem.

Cyganom odebrano 22 dziewczątka w wieku 3 — 9 lat. Proceder swój uprawiali oni od wielu lat.

Ciekawy testament. W Bostonie (Ameryka) zmarł niedawno dziennikarz Raymond Bridgeman, który w testamencie swym wyznaczył 10 000 dolarów na — spłaceniu długów Francji wobec Stanów Zjednoczonych Pragnę — tak pisał na testamencie swym — w ten sposób przypomnieć moim rodakom, że Stany Zjednoczone mają święty obowiązek skreślenia wszystkich długów aljanckich, a to z tego powodu, że aljancki w interesie cywilizacji całego świata ponieśli niesłychane ofiary i cierpienia, które Stanom Zjednoczonym zostały zaszcządzone.

Pomyłka. W pewnym senatorjum niemieckim umarła jakąś harbina. Żwiadowiono więc telegraficznie jej rodzinę, która przesała wielką sumę na transport nieboszczki do rodzinnego zamku. Kiedy trumna z zwłokami nadeszła, krewni zmarłej kazali ją otworzyć, by jeszcze raz zobaczyły rysy hrabiny. Jakież było ich zdziwienie, gdy ujrzeli — jenerała w mundurze paradnym. Na telegram wysłany do senatorjum przyszła następująca odpowiedź: „Proszę się pocieszyć że hrabina została pochowana z wszelkimi honorami wojskowymi“.

Zarty.

Scena małżeńka.

— Gdybym to wszystko przewidzieć mogła nie wysłałabym nigdy za ciebie!

— Ja również muszę powiedzieć otwarcie, że ożeniłem się z tobą przez litosć...

— Co takiego? Przez litosć? Nad kim?

— Nad moimi wierzcycielami,

Niechybny ratunek dla tonących.

Pewien sprawozdawca, omawiając świezo wydaną ksiązkę o ratowaniu tonących tak zakończył swe sprawozdanie:

„Nie potrzebujemy więcej rozwodzić się nad tą użyteczną ksiązką. Wystarcza, na przykład, wpadłszy o wody, otworzyć tę cenną pracę na str. 174 ej i przeczytać podane tam wskazówki, aby uniknąć utonięcia“.

Słaba pociecha.

Piętnaście lat! Tylko pan pomyślał, panie mecenasie piętnaście lat:

— No, no, uszy do góry. Nadchodzi zima, i dni coraz będą krótsze!

Postanowienie poprawy.

Sędzia: Co pan powie na swoje usprawiebliwienie zamordowania własnej żony?

Oskarżony: Panie sądizo, słowo honoru, już tego drugi raz nie zrobię.

Podarunek królowej włoskiej.

Królowa włoska przejeżdżając samochodem przez wieś, zatrzymała się koło bodej ślicznej dziewczynki, której obiecała podarować parę jedwabnych pończoch. W parę dni później dziewczynka otrzymała pończochy. W jednej były oukierki, w drugiej pieniądze. Mała napisała do królowej następujący list z podziękowaniem:

— Bardzo ucieszyłem się podarunkiem, ale tatuś zabrał mi pieniądze, braciełek oukierki, a mama pończochy“.

Po rauce.

Po wyjściu gości żona, która pepisywała się śpiwem, zapytuje małzonka:

— Cóż powiedział twój szef o moim śpiwie? Bardzo jestem ciekawa jego opinii.

— Moja droga, trzeba ci wiedzieć, że to człowiek bardzo dobrze wychowany.

— A więc?

— Włos przez cały czas udawał, że nie słyszy.

Niefortunna kuracja.

Pana Alfreda, skarżącego się na uporczywy ból gardła i kaszel nieustanny, bada lekarz i oświadcza, iż jest to następstwem obfitego palenia drapiących papierosów monopolowych.

— Cóż zrobić, innych niema.

— Ha, jeśli chce pan być zdrow, trzeba przestać lub ograniczyć się do minimum.

Staje umowa, iż pan Alfredowa będzie odtąd wydalał papierosy: 10 dziennie. Ani jednego więcej.

Po miesiącu — nic nie lepiej. Kaszel silny, ból gardła. Nie pomaga kontrola małżonki. Lekarz pyta:

— Ale wypala pan tylko te 10, które żona pana układa?

— E, nie. Zebrzę na mieście u znajomych.

Na nadchodzący jarmark polecam mój bogato zaopatrzony skład:

Porcelanowe i fajansowe talerze, filiżanki, salaterki, kamienne i brunclawskie w każdej wielkości garnki i miski, szklanki, talerzyki i asjetki, emaljowane naczynia kuchenne, nakrycia stołowe, łyżki, noże i widelce.

Ludwik Rasch

Trykotowe kaftaniki i kamizelki, pończochy i skarpetki, rękawiczki, piękne i gustowne szale, swetry i czapeczki.

został przez sąd pokoju w Tucholi uwolniony, koszta nałożono osk. prywatnemu Małkowi. Przeciwno temu wyrokowi wnosił odwołanie. Ponieważ osk. prywatny na rozprawę nie stanął przeto sąd odwołanie odrzucił na jego koszt.

Marja Ossowska, zamieszkała w Cziersku, przeciwko Stanisławowi Kardaszowi, zamieszkały w Cziersku o zniewagę i uraz cielesny. Osk. został przez sąd pokoju w Cziersku zasądzony na grzywnę 10 złotych i na ponoszenie kosztów. Przeciwno temu wyrokowi wniosła osk. prywatna Ossowska odwołanie. Podczas rozprawy przyszło do ugody, oskarżycielka coineła odwołanie pod warunkiem, że oskarżony płaci wszelkie koszta. Szwoch posiadziciel, zamieszkały w Legbądzie przeciw Bronisławie Szuchowej, zamieszkałej w Legbądzie, o oszustwo. Oskarżona została przez sąd pokoju w Cziersku uwolniona. Koszta nałożono osk. prywatnemu. Przeciwno temu wyrokowi wniosł osk. prywatny odwołanie. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wyrok sądu pokoju zniósł i przekazał sprawę sądowi pokoju celem ponownego rozpatrzenia i zawyrokowania.

Z Jarmarku. Jarmark czwartkowy sprowadził znów w nasze mury różne elementa, a szczególnie złodziejskie kieszonkowych, których nikt nie zaprzęgnął i lepiej zrobiliby, gdyby nie obdarzali nas swymi niepreczadanymi występnymi. Zaraz od samego rana poczęto kraść. Niejeden z gospodarzy zalił się do znajomego, że sprzedał krowę lub konia a pieniądź zabrał złodziej, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Pewna kobiecina która przybyła po zakupy mając pieniądze zawinięte w chusteczce, przeraziła się nagle gdy znalazła w kieszeni pustki. Naturalnie rozpoczął się straszny płacz, bo dokąd udać się i zło dzieja szukać.

Pozatem zaszła kradzież w domu towarowym p. Biedy przy Rynku. P. Bieda spostrzegł nagle iż dwie kobiety po cichutku wyniosły się z składu, które podejrztał o kradzież towaru. Gdy pomocnik p. Biedy pofatygował się za biegami, przychwycił takowe zaraz przy Rynku i na miejsce kradzieży zaprowadził. Rewizja wykazała, iż kobiety te skradły p. Biedzie towaru za około 18 zł. Obie złodziejki odprowadzono do komisariatu policji, gdzie szukano dla nich spokojnego pomieszczenia.

W innym znowu wypadku przychwyciono przy kradzieży towaru kobiety, które usiłowały skraść towar w składzie p. Jarczyńskiego. Niestety sztuka nie udała się bo i tam pomocnik złodziejki wcześniej przyłapał.

Pozatem zaszło kilka mniejszych kradzieży przeważnie nieudanych. Zapakowano kilka osób do kozy za pociąg do cudzej własności. Pewną część winy ponosi i społeczeństwo samo, o ile zostanie przez chodzą tę okradane. Dostyc chyba ma każdy doświadczenia z każdego jarmarku, pisze się w gazetach o kradzieżach jarmarcznych szczególnie kieszonkowych, ostrzega się publiczność, lecz nie wszyscy biorą sobie to do serca. Dopiero kiedy im portfel z gotówką zgnie, wtedy płacz i narzekanie. Pieniądze swe powinieć każdy tak zabezpieczyć, aby nie były one złodziejowi tak łatwo dostępne.

Ale jak zauważyć można kładzie się pieniądze łatwo i lekko dostępne, zakiet rozpięty itd. pije się co tylko idzie, z czego korzysta złodziej, gdyż i on chce żyć, a kiedy widzi, iż ten lub ów całe swe zmysły zatopił w kieliszku, sięga wprawną ręką po cudzy portfel.

Kobiety zaś starym zwyczajem nie mogłyby się z myślą pogodzić, iż były na jarmarku, gdyby nie miały swej portmonetki z pieniędzmi na wierzchu w koszyku. Niechaj każdy czuwa więcej sam nad sobą to mniej będziemy mieli złodzieji, gdyż złodziej obejrzysz sobie każdego człowieka dokładnie, zanim się do niego zbierze, a unikać będzie ludzi czujnych.

Kino Nowości. W sobotę i niedzielę wyświetlać będzie obraz p. t. „Chłopiec z Flandrii”. Po długim czasie ukaże się znów na ekranie ubóstwany przez wszystkich Jackie Coogan w swojej najnowszej i najlepszej kreacji. Czar jaki wieje z tej prostej opowieści o losach biednego dziecka, pęta serca widzów i wzrusza do łez. Obraz ten niezwykłego wdzięku opromienionego blaskiem poezji; jest to krynica istotnego piękna którego czar odczuje każda dusza wrażliwa i czująca...

Blisze szczegóły w inseracie i afiszach.

Kronika prowincjonalna.

Cziersk. (Przedstawienie amatorskie „Harfiarza“.) Miejscowe towarzystwo śpiewu „Harfiarz” urządziło w niedzielę dnia 8 listopada br. na sali p. Brzezińskiego (Hotel Centralny) o godz. 20-tej swą coroczną zabawę publiczną, na którą składały się: deklamacja, występy chóru miejscowego, przedstawienie amatorskie oraz tańce z niespodziankami.

Okolo pół 9-tej wieczorem rozpoczęto wieczór zabawy odpowiednią deklamacją: „Preludjum”, którą wcale dobrze wygłosiła panna Wacława Kumówna. Następnie pod batutą dyrygenta, miejscowego nau-

cyziela p. Truhna odśpiewał chór mieszany 3 pieśni i to: 1) dwie zwrotki: „Niechaj drzemią róże”, 2) dwie zwrotki „Wędrownik”, 3) dwie zwrotki pieśni pożegnalnej wyjątku z „Trębacza z Säklingen” pod tyt.: „Niestety zawsze tak się w życiu składa”. Wszystkie te trzy pieśni wypadły ku ogólnemu zadowoleniu bardzo dobrze i bez zarzutu, za co też Szan. Publiczność obdarzyła tak śpiewaczki jak i śpiewaków rzesistemi oklaskami. Widać było, że każdemu treść a także same wykonanie śpiewów się podobało, a zwłaszcza dla umysłów smętnych, marzących, gdyż melodia jest zachwycająco smętna.

Gdy kurtyna teraz odsłoniła oczom widzów scenę teatralną ukazał się wszystkim już pan „Przybłęda”, gdyż taki tytuł nosi owa dwuaktowa komedia, którą uruczono gości. Niejednemu zapewne wycisnęła ona aż łzy śmiechu. Treść tej sztuki arcywesołej jest mniej więcej następująca: Syn miejscowego wójta Małachaja, Dymitr, kocha się w wzajemnością w córce djaka (kościelnego, organisty) Charampij Czerepaszko, Hance; matka Hanka, stara Mukryna, nie zezwala nawet na schadzkę swej córce z Dymitrem, taksami. Małachaj ostro zakazuje swemu synowi Dymitrowi, umizgać się do Hanki. Sytuację tę pogarsza jeszcze to, że Waśko (p. Pepliński Alojzy) żołnierz austriacki kocha się na zabój w Hance (p. Rafińska Józefa), jednak ta odrzuca jego miłość, choć jej rodzice djak Charalampij Czerepaszko (p. Szweda) i Makryna (p. Rydzkowska) sympatyzują z Waśkiem. Wyratował wszystkich z tak przykrych okoliczności jakiś tak zwany przybłęda z nazwiskiem Orzeszek (p. Sztok Willybald), do którego Hanka i Waśko udali się pełni zaufania po radę, aby ich miłość była szczęśliwą i małżeństwo przyszło do skutku. Orzeszek, nie w ciemni bity a chytrzejszy od lisa, pragnął związku Hanki z Dymitrem i aby rozłączyć zupełnie Waśka od Hanki, kazał Hance jakiś czas umizgiwać się do Waśka, za temu rzucił ją tymczasowo odrzucać, bo „kobiety wtedy nas pragną, gdy przestaniemy się sami im zbyt nas rzucać”. Podstęp ten, o którym w istocie Waśko niewiedział, udał się znakomicie, a Waśko był zmuszony umizgiwać się do starej Makryny, o której sam mówił, iż jest tak słodka, jak „zmarznęta bulwa”. Nareszcie za zabiegami przybłędy i „młodych” doszło do zgody między „starymi”, to znaczy „wójtem Małachajem (p. Langowski) a rodzicami Hanki, którzy też ich związek pobłogosławili. Tylko Waśko był aż wściekły z fortelu przybłędy, uknutego przeciwko niemu, a do którego mimowolnie sam dopomógł, i nie pomogło mu tu nawet jego ulubione „krojc kryminal”.

Sztuczka „Przybłęda”, obrazek ludowy z życia ludu wiejskiego na Rusi, była przepiękna bardzo licznymi śpiewkami, pomiędzy temi „Kołomyjka”, i wszystkim musiała się zapewne podobać, gdyż nie szczędzono odgrywającym oklasków. Wszystkie amatorki w liczbie 3 oraz amatorzy w liczbie pięciu doskonale wykonali swe zadanie.

Nakoniec odbyły się tańce z rozmaltemi niespodziankami, jak np. taniec premjowy naokoło butelek w szeregach z nagrodami czekoladowymi, które trwały przy najlepszej zgodzie i harmonji aż do pół 5 rana. Bawiono się ochoczo i wesoło. Szkoda tylko, że udział publiczności zbyt nie dopisał a szkoda, bo zarząd i komitet zabawowy przyczynili się do tego, aby nikt nie pozostał przy zabawie, bo w tych smutnych, szarych czasach zapomniał raz o tem codziennym życiu, no i cel jest oświatowy, zysk przeznaczają się na zakup nut dla biblijoteki „Harfiarz” oraz na zakup sztandaru, który ma zostać poświęcony w roku przyszłym. Cześć Pieśni!

Przewodnik, pow. świecki. Pan Wojewoda Pomorski zamianował dotychczasowego komisarzycznego wójta p. Stanisława Kalinowskiego z Lipinków stałym wójtem, a dotychczasowego zastępcę wójta p. Tomasza Szczygiela z Lipinków, stałym zastępcą wójta obwodu Przewodnik.

Ostatnie telegramy.

Litwa chce zarobić.

Rząd litewski udzielił zezwolenia na przeprowadzenie po przez Litwę bezpośredniej linii telegraficznej, łączącej Moskwę z Berlinem. Rząd oczekuje z tego źródła dochodów w wysokości miliona litów rocznie.

Zmiana rządu w Chinach.

Kilku członków gabinetu podało się do dymisji znaczna zaś liczba wyższych urzędników, zwolenników premiera Tuan Czi Jui, pospiesznie opuściło stolicę.

Kradzież w muzeum białogrodzkim.

Z muzeum białogrodzkiego skradziono dwie cenne kolekcje monet. Skradzione monety przedstawiały wartość paru milionów lew.

Porozumienie sowiecko-tureckie?

Kopenhaska „Berlingsk Tidende” donosi, że następcą Czicerina, Litwinów, prowadził w sprawie zawarcia porozumienia sowiecko-tureckiego. Porozumienie to dotyczyłoby Mossulu, narodowego ruchu muzulmańskiego i traktatów Locarneriskich.

Strejk w Anglii.

Sześć tys. robotników zastrejkowało w kopalniach węgla i żelaza w hrabstwie Gloucestershire.

Monopol naftiany w Turcji.

Turecki minister skarbu przygotowuje projekt prawa, którego mocą rząd turecki miałby prawo kontroli nad wszystkimi, znajdującymi się w Turcji kopalniami nafty.

Wirtemberczycy a Hindenburg.

Pisma berlińskie donoszą ze Stuttgartu, że wirtemberskie organizacje republikańskie powstrzymały się od udziału w uroczystościach, odbywających się z okazji wizyty prezydenta Hindenburga w Wirtembergji.

Po nieudanym zamachu na Mussoliniego.

W Rzymie prowadzone jest w dalszym ciągu dochodzenie w sprawie spisku na życie Mussoliniego. Jak donosi Ag. Stefaniego, śledztwo stwierdziło istnienie spisku, który miał na celu wykonanie zamachu na szefa rządu. Po zamachu miano wywołać rewolucję przy użyciu broni.

Odroczenie nagrody Nobla.

Akademja Szwedzka postanowiła odłożyć do przyszłego roku wyznaczenie nagrody Nobla za rok 1925 w dziale literatury.

Ruch w Towarzystwach.

Sępólno. Bacznosc Inwalidzi, Wdowy i Sieroty! W niedzielę, dnia 22. XI. br. o godz. 12.30 w sali hotelu pod Orłem odbędzie się wielki wiec, na który przybędą postowie, przedstawiciele prasy i inni.

Inwalidzi! Przybycie Wasze na wiec jest konieczne, gdyż na porządku dziennym jest b. ważna sprawa dotycząca projektu zmniejszenia przez rząd renty inwalidzkiej na rok 1926. Zarząd.

Brusy. Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 15 listopada 25 r. zaraz po nabożeństwie w lokalu p. Przewoskiego. Zarząd.

Nowacerkiw. W niedzielę dnia 15 bm. zaraz po nabożeństwie odbędzie się w sali p. Gierszewskiego wielki wiec przedwyborczy do Sejmiku Powiatowego. Uprasza się jak najliczniejszy udział.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach.

Garbarz zawodowy
wykonuje
prace wszelkiego rodzaju skór,
przyjmuje

skóry do garbowania
po najniższych cenach.
Skóry gotowe stale na sprzedaż.
J. Friedenberger
CZERSK, wybud pod Tucholę.

Ogłaszajcie w „Dzienniku Pomorskim

PIANINA

pierwszorządnej jakości z długoletnią gwarancją z własnej fabryki

oraz fortepiany i pianina słynnych firm zagranicznych

połącza

B. Sommerfeld

Fabryka i hurtownia fortepianów w Bydgoszczy

tylko ul. Sniadeckich 56

tel. 883

zał. 1905 r.

Tow. Hod. Drobiu

w Chojnicach

Wystawa drobiu

od 12 do 14. XII. w Hotelu Engla

Zgłoszenia eksponatów
do 3. 12. 25.u prezesa Pana Steinhilbera
Dworcowa 64.

Obwieszczenie.

W piątek dnia 20 listopada 1925 r. o godz. 11 przed poł. odbędzie się Ratuszu pokój nr. 11 drogą przetargu publicznego wydzierżawienie opłat za postój targowy na targach i jarmarkach na okres roku 1926.

Warunki dzierżawy są wyłożone w Ratuszu pokój nr. 11 do przeglądu.

Chojnice, dnia 8 listopada 1925 r.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Preliminarz budżetowy miasta Chojnic na rok gospodarczy 1926 wyłożony jest od dnia 6. listopada do dnia 23 listopada br. (włącznie) podczas godzin biurowych w ratuszu pokój nr. 8 celem przegladania i ew. wniesienia spostrzeżeń i zarzutów przez zainteresowanych.

Spostrzeżenia i zarzuty należy wnosić do Magistratu do dnia 25 listopada rb.

Zainteresowanymi w zrozumieniu powyższego są płatnicy danin komunalnych miasta Chojnic.

Chojnice, dnia 13 listopada 1925 r.

2556

Magistrat.

Obwieszczenie.

W rejestrze handlowym oddział A. tut. Sądu Powiatowego zapisano przy firmie „Pomorskie towarzystwo handlowe bydła koźmi, świńmi, drobiu wszelkich artykułów spożywczych brać Pawał i Leon Szamotulski i Władysław Łosiński w Chojnicach, że firma zgasta

Chojnice, dnia 28 października 1925.

2548

Sąd Powiatowy.

Cześć pieśni!

Cześć pieśni!

Towarzystwo Spiewu „Lutnia“
w Chojnicach
urządza

w niedzielę dnia 15. listopada 1925r.

Wieczornicę Pieśni Ludowej

w sali hotelu Engla. Początek o godz. 8

PROGRAM:

- Chór mieszany:
 - Pożegnanie
 - Przybyli ułani
 - Oberek kujawski
- Chór męski:
 - Krakowiak — Lachman
 - Polonez z opery „Halka” — Moniuszko
- Chór mieszany:
 - Zalęcanka — Nowowiejski
 - Powitanie słońca — Minchejmer
- Przedstawienie teatralne „Słowiczek” wodewil w 1 akcie Wł. Belzy. Taniec. (Z muzyką i śpiewami.)
Przerwa 15 min t

Ceny miejsc: 2,- zł. i 1,50 zł., wstęp na salę 1 zł.

Bilety poprzednio do nabycia w księgarni Dzień. Pomorski.
W dniu koncertu od godziny 7-mej przy kasie.Kainit
i sól potasowa

polecamy na sezon wiosenny wagonowo z dostawą od listopada r. b. począwszy, po korzystnej cenie i udzielamy kredyt do grudnia 1926 roku.

Aby dostawa tych nawozów nie uległa spóźnieniu prosimy wszystkich rolników, swoje zapotrzebowania zgłaszać jak najprędzej.

Mamy także jeszcze po nadzwyczaj korzystnej cenie do oddania około

100 ton siarczan amonu.
Pomorskie Stowarzyszenie
Rolniczo-Handlowe

Pl. Jerzego 5. Filja Chojnice. tel. 24.

Przyjmuje się do szycia suknie damskie i dziecięce
Plac Jerzego 8. l. p.

Kupię dom z składem w Chojnicach za natychmiastową zapłatą.
Ofierty pod szyfrem E. W. do eksped. nin. pisma.

SPECJALNY SKŁAD FUTER

O. Weiland

Telefon 188 Chojnice Gdańska 3. Telefon 188

poleca w własnym warsztacie kuśnierskim wykonane

futry damskie i męskie

Po bardzo korzystnych cenach, futra wyjazdowe, futra myśliwskie, kamizelki futrzane, czapki futrzane, dywany futrzane, rękawiczki futrzane, anuce futrzane, peleryny kuczerskie. Ubrania sportowe, skórkowe i futrzane wykonuje na miarę

Rozmaite futra

Płaszczki futrzane, jopy futrzane, szaliki futrzane, również garnitury futrzane najlepsze wykonanie, nadzwyczaj niskie ceny.

Wielki zapas obsadów futrzanych Wielki zapas obsadów futrzanych

Każdy artykuł futrzany

podlegający naprawie, będzie według najnowszych modeli przerobiony

Koldry futrzane w każdej wielkości i w każdej cenie

Przyjmowanie wszelkich skór do garbowania i farbowania. Wypchanie ptactwa i zwierząt. Wykonanie garnitur futrzanych jak i czapek futrzanych, sportowych, podróżnych, wojskowych i urzędniczych

każdego gatunku, również za dostarczeniem materiału. 1892

Kuśnierstwo Dworcowa 10

Niema więcej podatków!

uciążliwych. Bo uciążliwymi są tylko te, których się niema z czego płacić. Jeżeli znajdzie się jednak możność pokrycia swoich potrzeb zawsze jak najtaniej i najlepiej, to będzie można nie tylko dać Państwu co się Państwu należy, lecz pozatem dobrobyt będzie wzrastał z dniana dzień. Jedno z takich istotnie dobrych źródeł odkryjesz w nowotworzonym

składzie materiałów blawatnych C. Kreczy,

Chojnice, Młyńska 16.

Tutaj kupuje się wszelkiego rodzaju manufakturę — a specjalnie resztki! — nie tylko na słowach, lecz rzeczywiście po cenach najkorzystniejszych, szczególnie teraz z okazji otwarcia. A to dlatego, że kilkudziesięcioletnia znajomość fachowa, skromność, oszczędność i zmniejszenie kosztów handlowych do estateczności oraz zażyłe, bezpośrednie stosunki z fabrykami pierwszorzędniemi i unikanie zakupu przez pośredników dają mi możliwość nie tylko „dużo gadać”, lecz i czynić, tak, ażeby bezwarunkowo każdy i zawsze był zadowolony i miał

w sercu swem słońce!

Wszelkie prace malarskie

wykonuje po bardzo korzystnych cenach i na dogodnych warunkach zapłaty

Zakład Malarski
Edmunda MarkiewiczaChojnice
Tel. 63.

Człuchowska 10.

Chojnice.
Tel. 63

Baczność!

Zajmuję się leczeniem chorób przeszło 20 lat.

Wyleczyłem tysiące osób specjalnie
zołądki.Hemeopat Fr. Kasprzewski.
Bydgoszcz
Dworcowa 31 b.

Piękna nadaje

różowe, młode, świeże oblicze, biała, aksamitna, miękka skóra z świeżą cerą. To wszystko nadaje tylko prawdziwe mydło liliowo mleczne „Ergasta”.

Cena 75 groszy. Zważać na nazwę „Ergasta” gdyż są bezwartościowe naśladownictwa. 23

Do nabycia w Brusach
A. Kiedrowski, Skład Kolon.
Jan Pański, Skład kolonialny
w Chojnicach
Kazimierz Żak, Drogerja.

Nowa Ameryka
Przedstawienie amatorskienie odbędzie się
tylko zabawa
taneczna

od godz. 7. Gospodarz.

Restauracja leśna

Krause

Wilhelminka

poleca

w niedzielę

placek jabłkowy

Zaginął mi 11. bm. młody

pies - wilk,

uczciwy znalazca, względnie
kto mi wskaże, gdzie się
znajduje otrzyma nagrodę.Krueger, fabryka listów
Gdańska Szosa.

Kucharka

działna w swoim zawodzie
posiadająca dobre świadec-
twa, poszukuje odpowiedniej

posady.

Zgłoszenia przyjmuje
Franciszka Spychalska
2546 Chojnice, Łanowa 3.Kupię używaną lecz w do-
brym staniekuchnię
westfalską

Wiśniewski,

Pietruszkowa 28.

Poszukuje od zaraz 1 lub 2

pokoje
próżne

z osobnym wejściem, w
których by się ewentl. prze-
prowadz. na własny koszt
renowację. Zgl. pis. do
eksp. pisma pod J. B.

Pokój
umeblowanyod zaraz do wynajęcia.
Pocztowa 1.

Lepsza

dziewczyna

do wszelkich prac domowych
umiejąca gotować, oraz
młodsza

dziewczyna

potrzebne od 15 Lm. Gdzie
wskaże eksd. nic. pisma.

